



AGNIESZKA GRAFF\*  
Uniwersytet Warszawski

INGA IWASIÓW\*\*  
Uniwersytet Szczeciński

## „Opowiadanie o życiu kobiety jest bezczelnością”

### Streszczenie

Artykuł jest fragmentem rozmowy Ingi Iwasiów z Agnieszką Graff o książce *Graff. Jestem stąd*, która odbyła się 5 grudnia 2014 roku w Bibliotece Pedagogicznej im. Heleny Radlińskiej w Szczecinie. Fragment dotyczy gestu pisania autobiografii przez kobiety, a także dochodzenia do postawy feministycznej pod wpływem doświadczeń studiów w USA. Zarysowane zostają indywidualne i wspólnotowe rysy autobiografii oraz różnice systemów kształcenia i kanonów lektur, wpływające na wybory intelektualne oraz postawy życiowe.

### Słowa kluczowe

feminizm, ruch kobiecy, autobiografia kobieca, edukacja akademicka

---

\* Kontakt z autorką: [abgraff@go2.pl](mailto:abgraff@go2.pl)

\*\* Kontakt z autorką: [ingaa@op.pl](mailto:ingaa@op.pl)

**Inga Iwasiów:** *Jestem stąd*, dialog Agnieszki Graff i Michała Sutowskiego<sup>1</sup> to nie tylko autobiograficzny wywiad-rzeka, ale także mówiona historia ostatnich kilkadziesiąt lat polskiej rzeczywistości i kształtowania się feminizmu. Tytuł wprowadza do opowieści skoncentrowanej wokół tematów, zdarzeń i przygód intelektualnych będących wspólnym, moim i Agnieszki, doświadczeniem. Mam to szczęście, że Agnieszka w rozmowie z Michałem Sutowskim wspomina o naszych pierwszych spotkaniach, lata temu, a także nawiązuje do mojej recenzji pisanej dla „Nowych Książek” o zbiorze tekstów *Matka feministka*<sup>2</sup>. Agnieszko, zanim zaczniemy rozmawiać, między innymi o historii polskiego feminizmu, chciałabym zapytać cię o wątek szczeciński. Z zainteresowaniem odkryłam w *Jestem stąd*, że twój dziadek przyjechał do Szczecina w czasach powojennych. To częsty wybór osób, które pragnęły się ukryć, zacząć od nowa, wyjechać dalej, na zachód, przez początkowo płynną granicę. Wiele z nich zostało w mieście, inne potraktowały je jako stację przesiadkową. Te fakty należą do narracji lokalnej, wyznaczają naszą płynną tutejszość. Czy twoja autoidentyfikacja, twoja mapa emocjonalna w jakikolwiek sposób zahaczały o Szczecin? Czy mogłabyś coś więcej o tym powiedzieć? Jesteś stąd?

**Agnieszka Graff:** Niestety, muszę cię rozczarować, ponieważ moja biografia nie była związana ze Szczecinem. Moi dziadkowie się rozeszli i po rozwodzie dziadek miał tu drugą rodzinę, której ja nigdy nie poznałam. Wiem, że to był wybitny człowiek i pamięć o nim jest w Szczecinie żywa. Był jednym z twórców Politechniki Szczecińskiej, jej rektorem w latach 1953–1958, założycielem Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego. Jednak osobiście niewiele wiem o tym etapie jego życia. Przed wojną i tuż po niej był dyrektorem fabryki włókien sztucznych w Tomaszowie Mazowieckim i to jest dla mnie jakoś ważne miejsce, bo tam spędziła wczesne dzieciństwo moja mama. Przekazano mi taką opowieść, że on do Szczecina uciekł przed zbyt mocno zainteresowaną jego losami władzą ludową. Ja tu nigdy nie byłam jako dziecko, moja mama też ojca nie widywała. Jego tutejsze życie nie było już częścią naszego życia. Umarł, gdy miałam dwa lata, jeśli go widziałam, to tego nie pamiętam. Jednak co jakiś czas spotykam w Szczecinie osoby, które znały i szanowały dziadka.

**Inga Iwasiów:** Prawdę mówiąc, domyślałam się, że właśnie tak może być, ponieważ niewiele wspominasz o dziadku, a opowiadasz dość szczegółowo o sobie i życiu swojej rodziny. Natomiast sam fakt ucieczki do Szczecina przed Służbą Bezpieczeństwa w biografiiach tutejszych mieszkańców nie był czymś wyjątkowym. Pomorze Zachodnie mieści się wystarczająco daleko od „centrum”, żeby się schować. I ta odległość też jakoś wyznacza różnicę między

<sup>1</sup> Agnieszka Graff, Michał Sutowski, *Graff. Jestem stąd*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

<sup>2</sup> Agnieszka Graff, *Matka feministka*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014; Inga Iwasiów, *Teoria doświadczeniowa* (A. Graff: *Matka feministka*), „Nowe Książki” 2014, nr 7, s. 9–10.

nami: ja jestem feministką ze Szczecina, absolwentką tutejszej uczelni, a ty jesteś feministką z „centrum”, w dodatku bogatszą o doświadczenie studiów w Stanach Zjednoczonych. Często mówi się o polskim feminizmie, że jest „importowany”, że został ukształtowany przez kobiety, które najpierw studiowały na Zachodzie, a potem – pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych – wróciły do Polski. Jak było w twoim wypadku? W dialogu Michałem Sutowskim akcentujesz wagę doświadczenia, ale nie stawiasz akcentu poza polem „importu idei”.

**Agnieszka Graff:** Nie uważam, żeby moja opowieść była paradygmatyczna w obrębie polskiego feminizmu. Ja próbuję jedynie przedstawić swoje życie, co w jakimś sensie może sprawiać wrażenie zajęcia narcystycznego. Czuję się, mimo wszystko, nieco zażenowana grubością tej książki. Gdy wyszła, pomyślałam: „Boże, tyle się nagadałam!”. Sporo wycięliśmy, ale Michał Sutowski nie chciał dalej skrać tekstu. Kinga Dunin, która książkę redagowała, też stwierdziła, że całość nie powinna być krótsza.

Gwoli wyjaśnienia, dlaczego czterdziestokilkuletnia osoba pozwala sobie na autobiografię, w dodatku tak obszerną. Uważam, że istnieje polityczna wartość w opowiadaniu własnego życia przez kobiety o radykalnych czy wyrazistych poglądach<sup>5</sup>. Nie chodzi tylko o moje prywatne losy, ale też o nadanie rangi kobiecej przygodzie intelektualnej i doświadczeniu buntu. To coś, co może zainteresować inne osoby i nie ukrywam, że zależało mi przede wszystkim na zwróceniu uwagi kobiet. Mam podobne przemyślenia związane z własnymi lekturami. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie w swoim czasie pamiętniki Virginii Woolf i autobiograficzne pisma Sylwii Plath, ostatnio czytałam dzienniki Susan Sonntag. To amerykańskie intelektualistki, które zawsze były nieco wyobcowane – i nawet jeśli to nie są moje doświadczenia, moje przygody, to ja się w nie wtapiam, w te ich opowieści, silnie się identyfikuję z ich intensywnością, ideą życiowego projektu. Czytałam ostatnio książkę Leny Dunham, twórczyni serialu *Girls*, która napisała autobiografię w wieku lat dwudziestu ośmiu. I ona pisze, półżartem, że opowiadanie o swoim życiu, jeśli jest się kobietą, to swego rodzaju bezczelność. I o to chodzi! To wyzwanie rzucone światu powtarzającemu tylko życiorysy ważnych mężczyzn. U nas taką autobiografią – wyzwaniem rzuconym męskim opowieściom – była niedawno książka Danuty Wałęsowej, może niekoniecznie najlepsza, ale na swój sposób znacząca.

Jeszcze raz powtórzę: nie uważam, żeby moja historia była paradygmatyczna. To moja historia, dla mnie istotna. Starłam się, żeby była atrakcyjnie opowiedziana i żeby ewentualnie

---

<sup>5</sup> W numerze 1 (2) 2014 „Autobiografii” publikujemy tekst Magdaleny Piekary omawiający „Serię z Różą”, wydawaną przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej. W ramach tej serii ukazała się też rozmowa M. Sutowskiego z A. Graff. Zamysłem serii jest prezentowanie biografii kobiet, które komentują swoje zaangażowanie polityczne w zróżnicowanych środowiskach – od akademickiego (np. Agata Bielik-Robson, Maria Janion), po ruch opozycyjny (np. Henryka Wujec).

stała się ważna do innych, przede wszystkim przez identyfikację pokoleniową. Różne osoby, które czytały tę książkę, zwracają uwagę na charakterystyczne, wspólne doświadczenia generacyjne. Na przykład w latach osiemdziesiątych osoby z ateistycznych rodzin przeżywały głęboki kontakt z katolicyzmem, a potem odkrywały, że są Żydami. Takich osób, od czasu wydania *Jestem stąd*, poznałam pięć czy sześć. Wątek feministyczny też nas łączy: ileś kobiet, mniej więcej w tym samym czasie i w podobny sposób, złapało bakcyła feministycznego. Inny przykład, wspomnienia dawnych KiKowców – ten sam ksiądz udzielał nam spowiedzi podczas spacerów w lesie, pytał nieco zbyt wnikliwie o sprawy erotyczno-cielesne i ta spowiedź miała w sobie coś dwuznacznego. Wtedy nie było jak i komu o tym powiedzieć, zostało dziwne wspomnienie, które dziś sobie opowiadamy. Co się wtedy działo wokół charmatycznego i patriotycznego katolicyzmu? Dlaczego księża interesowali się seksualnością młodych dziewczyn? Te tajemnicze rzeczy nie zostały wpisane w oficjalną historię Polski.

Z innej strony patrząc, ta moja historia może być jednocześnie postrzegana jako wyjątkowa, szczególna. Wyjechałam na studia w Stanach w 1988 roku, dziś myślę, że dostałam stypendium, bo miałam tam zaistnieć jako element *diversity*, amerykańskiego postępowego mitu różnorodności. Mitu dość kosztownego. Moja mama zarabiała wtedy, w przeliczeniu, dwadzieścia dolarów miesięcznie, a czesne na uczelni wynosiło pewnie około czterdziestu tysięcy dolarów. Dostałam pełne stypendium i byłam tym „elementem inności”, który miał edukować amerykańską, bogatą młodzież. I to było dziwne doświadczenie, w które zostałam wrzucona i dzisiaj przepuszczam je przez wiedzę o ówczesnej amerykańskiej edukacji, zresztą szybko zmieniającej swoje oblicze.

Nie uważam natomiast, żeby feminizm w Polsce był importowany. Aczkolwiek trochę mi zajęło, zanim się o tym dowiedziałam, między innymi od obecnej tu profesor Agaty Zawieszewskiej, jej prac i wydanych przez nią zbiorów tekstów Pauliny Kuczalskiej-Reinszmit i Ireny Krzywickiej. Wcześniej Aneta Górnicka-Boratyńska wydała antologię polskich tekstów feministycznych pod tytułem *Chcemy całego życia*. Odkryłam, że Orzeszkowa była nie tylko autorką długich, pięknych i trochę nudnych opisów przyrody, ale także *Marty* i różnych ważnych tekstów feministycznych. Także dlatego *Jestem stąd* traktuje o mnie, o moim postrzeganiu feminizmu. Ten tytuł ma także inne znaczenia, inny zamysł.

**Inga Iwasiów:** Jest prowokacją?

**Agnieszka Graff:** Tak. To opowieść o polskich Żydach, tutejszych, pochodzących stąd. Nie życzę sobie – ja, osobiście, oraz środowisko, z którym jestem związana – żeby ktokolwiek nam mówił: „Jak wam się nie podoba, to sobie jedźcie!”. Niby dokąd?

To także stwierdzenie, że polski feminizm wywodzi się stąd. To ruch swoisty, szczególny, inny i ma swoją długą historię. Akurat ja się zawodowo tą historią nie zajmuję, ale sobie ją niezwykle cenię. Sądzę, że to najważniejszy projekt intelektualny polskiego feminizmu – zobaczyć

tę swoistość, umiejscowić jakoś nasze korzenie, znaleźć początki, zinterpretować tę historię. Wchodzę często w spory z młodszymi dziewczynami, tropiącymi źródła współczesnego feminizmu w PRL-u. Ja bym ich szukała raczej w opozycji demokratycznej.

**Inga Iwasiów:** Po pierwsze, w książce stwierdzasz stanowczo – co bardzo mi odpowiada – że trop związany z Ligą Kobiet, fasadową organizacją, popieraną przez PZPR, nie jest najlepszy. Po drugie zwracasz uwagę na problem ze źródłami polskiego feminizmu w opozycji, który polega na tym, że działaczki nie identyfikują się z ideami feministycznymi. Pamiętam początki działań dotyczących pracy nad pamięcią kobiet – powstanki warszawskie nie chciały opowiadać młodemu badaczkom „jako kobiety” o przeszłości, która ich zdaniem była jednoznaczna i wiązała się z dookreślonymi przez lata rolami kobiet i mężczyzn. Trudno wymusić na świadkach rewizję ich własnej historii.

**Agnieszka Graff:** Ten spór o „powstanki” trwa przecież do dziś, samo słowo budzi kontrowersje. To się zmienia, sama historia ruchu feministycznego to dynamiczny proces. Na tym opiera się wspaniałość przygody naszego pokolenia – brałyśmy udział w wielu różnych debatach i ich odsłonach, do których dołączały kolejne kobiety. Na przykład na spotkaniu o *Jestem stąd* w redakcji „Krytyki Politycznej” pojawiła się Ludka Wujec, ważna dla mnie postać, przyjaciółka rodziców, moja nauczycielka ze szkoły podstawowej, współtwórczyni KOR-u. Była wśród tych kobiet, które w połowie lat dziewięćdziesiątych nie życzyły sobie, żebyśmy my – feministki – mówiły im, że bycie kobietą w opozycji było znaczące. Twierdziły: „W opozycji nie było płci. Myśmy walczyły o Polskę, a nie o kobiety. To nie był nasz temat!”. A w dziesięć lat później Ludka jest w innym miejscu swojego życia<sup>4</sup>, pojawia się na Kongresie Kobiet. Nie będę jej wmawiać feminizmu, bo się z nim nie identyfikuje, ale nie da się zaprzeczyć, że znaczną część swojego życia poświęca prawom kobiet we współczesnej polskiej demokracji. I dlatego nasza rozmowa staje się faktem, choć przecież wcześniej, kiedy publikowano pierwsze teksty o kobietach „Solidarności”, dialog był utrudniony, raczej niemożliwy.

**Inga Iwasiów:** Może dlatego, że na Kongresie Kobiet rozmawia się inaczej niż w organizacji pozarządowej, powiedzmy, w ówczesnej OŚCE<sup>5</sup>, gdzie stempel zaangażowanego feminizmu był wyraźniejszy? Nie można było po prostu powiedzieć, iż celem spotkania jest walka o prawa kobiet bez wskazania na feminizm. Dystynkcja była mocniejsza.

Chciałabym jeszcze zapytać cię o wątek, który wcześniej poruszyłaś, o tę bezczelność kobiecej autobiografii. Jedną z pierwszych tego rodzaju odważnych prób – poczynionych

<sup>4</sup> Kolejna książka w serii Krytyki Politycznej to: Ludwika Wujec, Michał Sutowski, *Wujec. Związki przyjacielskie*, Warszawa 2014.

<sup>5</sup> Ośrodek Informacji Środowisk Kobietych, feministyczna organizacja pozarządowa, prowadząca ożywioną działalność w latach 90. XX wieku.

przez Sławomirę Walczewską i Beatę Kozak z krakowskiej Fundacji Kobiecej eFKa<sup>6</sup> – była książka rozmów z feministkami.

**Agnieszka Graff:** Obie tam jesteście, prawda?

**Inga Iwasiów:** Tak. Książka ma tytuł *Feministki. Własnym głosem o sobie*<sup>7</sup>, nawiązujący do pisma „Pełnym Głosem”<sup>8</sup>. Feminizm to dla nas doświadczenie wspólnotowe, a jednocześnie jesteście indywidualistkami. Natomiast kiedy przypominam sobie feministki, które mówiły własnym głosem o sobie, to wszystkie – oprócz mnie – miały w życiorysie epizod dłuższego, edukacyjnego wyjazdu za granicę. Każda z tych biografii była jakoś nietypowa. Sławka Walczewska i Beata Kozak studiowały w Niemczech. Barbara Limanowska jako drugie studia, po poznańskiej historii sztuki, ukończyła reżyserię telewizyjną w Holandii. Różnie to się układało, zawsze oznaczało zarówno przełomy osobiste, jak i kontakt z odmiennym od polskiego systemem akademickim, uwzględniającym tematykę tożsamościową.

**Agnieszka Graff:** Feminizm wymaga spojrzenia z boku, z perspektywy wyobcowania. Musimy zobaczyć to, co tradycyjne w danym środowisku – niech to będzie „całowanie po rękach” – i stwierdzić, że to przecież dziwne. Wyjazd służy takiemu spojrzeniu, długotrwały kontakt z inną kulturą buduje zmienia perspektywę. Ale to się może stać pod wpływem lektur, studiów. Studenci amerykanistyki często mówią mi, że na innych studiach, na przykład na psychologii, dzieją się właśnie dziwne rzeczy. Profesorowie mówią do dziewczyn, że jak muszą coś ważniejszego zrobić – ugotować jedzenie dziecku albo posprzątać – są zwolnione z wykładu, bo to i tak dla nich za trudne tematy. Zaliczenie dostają swoją drogą. To autentyk! Moim zdaniem oni nie przez przypadek mówią o takich sprawach na amerykanistycę, bo czytają o zbuntowanych studentkach ze Stanów, które w latach siedemdziesiątych takich rzeczy nie odpuszczały. Ich to ośmiela, mnie też Ameryka ośmieliła, choć nie zamierzałam zostać feministką. Feminizm to były zajęcia pozalekcyjne: wydawałam pismo poetyckie ze znajomymi, założyłam kawiarnię, jeździłam na manifestacje feministyczne. Ale wróciłam do Polski z zamiarem bycia „joyce’ologiem”, nie żadną tam nawet „joyce’olożką”. Tymczasem okazało się, że nie ma takiej możliwości, bo na anglistyce kilku bardzo męskich panów trzyma pieczę nad Joyce’em i żadnej dziewczyny nie traktują serio. W senacie uniwersyteckim profesorowie całują mnie po rękach i mówią, że pięknie wyglądam, ale jak próbuję coś powiedzieć, to mnie uciszają. Jestem na uboczu. Jeśli w ciągu kilku lat zostałam radykalną feministką,

<sup>6</sup> eFKa, Fundacja Kobiecej z siedzibą w Krakowie, wydaje czasopismo „Zadra”. Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie fundacji: [www.efka.org.pl](http://www.efka.org.pl).

<sup>7</sup> *Feministki. Własnym głosem o sobie*, wstęp i red. Sławomira Walczewska, Wydawnictwo eFKa, Kraków 2005.

<sup>8</sup> Dostępne pod adresem: [www.efka.org.pl/index.php?action=gl&ID=42](http://www.efka.org.pl/index.php?action=gl&ID=42).

to nie dlatego, że feminizm przywiozłam z Ameryki, tylko właśnie przez tę obcość. Pewnie bym jej nie poczuła, gdybym studiowała w Polsce. W Ameryce też byłabym może kimś innym.

**Inga Iwasiów:** Jeśli mogę powiedzieć o swoim doświadczeniu, odczuwałam podobne wyobcowanie, chociaż studiowałam w Polsce. Też doskwierała mi męskocentryczność uniwersytetu i życia intelektualnego, tyle że na polonistyce, kierunku zdominowanym przez studiujące kobiety. Coś trzeba było z tym zrobić i tym „czymś” był feminizm. Jednak studiując w Stanach miałaś za sobą bibliotekę, która dawała ci intelektualne zaplecze. To także ważna część *Jestem stąd*, ponieważ ta książka podpowiada feministyczny kanon lektur.

**Agnieszka Graff:** W Stanach chciałam studiować literaturę angielską – od tej staroangielskiej aż po współczesność – a trafiłam na uczelnię w Amherst, gdzie zaczynało się od Derridy, od krytycznej teorii literatury, bo nikomu nie chciało się wykładać Szekspira. Jak student trafiał na klasyków, na Platona czy Kanata, to tylko dlatego, że cytował go Derrida. Mój bunt polegał na tym, że szukałam zajęć na innych uczelniach, gdzie chodziłam na wykłady prowadzone przez brodatych panów, którzy omawiali twórczość Chaucera i Milтона. Moją bazą była mimo wszystko teoria literatury, bo Amherst College świadomie rekrutował wykładowców, którzy zajmowali się przede wszystkim współczesną krytyczną filozofią. Dlatego czytaliśmy Foucaulta, a nie Szekspira, dlatego wśród naszych lektur znajdowały się teksty feministyczne. I rzeczywiście, przez bibliografie do tych tekstów trafiałam do klasyków. Mam nieco krytyczny stosunek do tego wykształcenia, ale ono było niesłychanie motywujące. Siedzieliśmy do trzeciej nad ranem w bibliotekach. Poza tym panowały egalitarne relacje z profesorami. Po podjęciu pracy w Polsce bywałam ganiona za mój stosunek do studentów. Na przykład zapraszałam ich do domu, bo to było w amerykańskim stylu. W Polsce tak się nie robi, czego na początku nie wiedziałam.

**Inga Iwasiów:** Czy na przykładzie swoich obecnych studentek i studentów możesz powiedzieć, na czym polegają różnice między wami, między twoimi a ich doświadczeniami ze studiów nad literaturą? Czy to kwestia kraju, różnic kultury studiowania, pokoleń, czy coś więcej? Dzisiaj studenci chyba inaczej czytają, mają inną wiedzę teoretyczną- i historycznoliteracką.

**Agnieszka Graff:** Studenci chyba znacznie mniej czytają. To jest związane z rozproszeniem uwagi, z internetem, Facebookiem. Świat nowych mediów wciąga i zmienia sposób czytania, myślenia, przyswajania wiedzy. Mnie też Facebook wciąga i czasem muszę sobie zrobić odwyk, żeby skupić się na lekturach. Nowe media psują koncentrację, trudniej przeczytać grubą książkę. Komu wystarcza uwagi na czterysta stron? Poza tym uniwersytet stał się masowy. Gdy myśmy studiowały, to na uczelnie uczęszczało dziesięć, może piętnaście procent populacji. Dzisiaj studiuje trzydzieści, czterdzieści procent społeczeństwa. I nie po to, żeby przeżyć intelektualną przygodę, ale po to, żeby zdobyć dyplom, a potem znaleźć dobrą pracę. I to jest w porządku, ale to jest też wielkie wyzwanie dla wydziałów humanistycznych – jak

nie dać się zinstrumentalizować, jak nie zmienić się w szkołę zawodową, jak przekonać młodych ludzi, że czytanie tych grubych książek jest wartością samą w sobie?

*Spisał i opracował Sławomir Iwasiów*

**„The story of the life of a woman is insolence”.  
A fragment of a conversation by Inga Iwasiów with  
Agnieszka Graff on her book *I am from here*..**

Summary

The following text is a fragment of the dialogue between Inga Iwasiów and Agnieszka Graff about the book *Graff. Jestem stąd* [Graff. I am from here]. The conversation took place on 5 December 2014 at the Helena Radlińska Pedagogical Library in Szczecin. The main topics discussed are women's autobiographical gesture and its 'audacity' and the author's process of coming to feminist consciousness during her studies in the USA. The dialogue also concerns individual and collective aspects of autobiography, different approaches to education and the canon, and the ways these affect intellectual choices and attitudes.

Keywords

feminism, women's movement, women's autobiography, academic education

*Translated by Agnieszka Graff*

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Agnieszka Graff, Inga Iwasiów, „Opowiadanie o życiu kobiety jest bezczelnością”, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 2 (3), s. 93–100.